

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Artykuł:

Grossberg Jerzy: Stan szkolnictwa rolniczego w Wielkopolsce

Źródło:

Życie Rolnicze Rok 3 1938 nr 41, strony 23-25

Rozdział udostępniony cyfrowo w ramach zadań projektu pt.

„Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39«

H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

tej paszy. Pastwiska nawożone gnojownicą można już po upływie 4-5 tygodni spasać.

Łąki i pastwiska górskie nawożone gnojownicą wymagają pewnego zasilenia fosforem i uprawy mechanicznej. Wiele łąk wymaga też osuszenia rowami otwartymi, względnie drenowania ze względu na wody wysiękowe, pojawiające się u podnóża wzniesień lub na stokach.

Specjalną troską rolników winny być otoczone hale tj. pastwiska położone wysoko w górach. Muszą być one w czasie lata zagospodarowane oddzielnie, choć posiadają z gospodarstwem w dolinie ścisły związek. Dziś większość naszych hal i pastwisk górskich, których obszar w Karpatach liczymy na 100 tys ha, pozostawia zwłaszcza na zachodzie bardzo wiele do życzenia. Konstatujemy właściwie upadek gospodarstwa górskiego, względnie jego resztki. Nie chcąc wchodzić w szczegóły i przyczyny, dla których się tak stało, należy stwierdzić, że upadek pasterstwa górskiego spowodowały głównie ograniczenia wypasowe w lasach, wprowadzone przy intensyfikacji i normowaniu gospodarki leśnej. Paster-

stwo halne wypierane z lasu nie umie, a obecnie nie ma też sił na szukanie nowych dróg rozwojowych, przez co coraz więcej upada z wyraźną szkodą dla całości gospodarstwa społecznego. Jak tej trudnej sprawie zaradzić przy uporze obu stron, tj. pasterzy - rolników, za którymi stoi stara tradycja i często prawo (serwitut), i leśników, którzy w racjonalnym gospodarstwie leśnym nie chcą widzieć zwierzęcia domowego, trudno orzec. Wydaje mi się jednak, że bez pewnych ofiar ze strony lasów, które przez przeciąg kilku lat zezwolą na wypas w lesie, nie będzie można poprawić wyjałowionych hal, a przez to nie da się tej sprawy pomyślnie rozwiązać. Poza tym muszą pasterze nauczyć się racjonalnie gospodarować, pobudować bacówki i szopy na bydło, stosować racjonalne nawożenie gnojownicą oraz pamiętać, że nie wolno pod żadnym warunkiem zwozić siana i gnoju z hal, bo to je uboży i łamie równowagę składników pokarmowych gleby górskiej.

Inż. Mieczysław Nowak

WYKORZYSTUJMY OKRES PASTWISKOWY

Okres żywienia pastwiskowego jest dla każdego hodowcy najpomyślniejszy, nie tylko dlatego, że pastwisko jest najzdrowszym i najtańszym sposobem zużytkowania paszy zielonej, ale i dlatego, że zwierzę większą część doby spędza na świeżym powietrzu. O znaczeniu pastwiska mówi już to, że najpiękniejsze, najbardziej mleczne krowy pochodzą z okolic, bogatych w łąki.

Niestety, zbliżająca się szybkim krokiem jesień zbliża nas i do żywienia stajennego. To też dolożyć winniśmy wszystkich starań, żeby okres pastwiskowy jak najlepiej wykorzystać. Jednym z warunków po temu jest systematyczne zadawanie inwentarzowi soli kuchennej. Pamiętajmy, że sól ma zbawienny wpływ na trawienie a więc i na lepsze wykorzystywanie paszy. Po za tym, uodparnia zwierzęta na wiele chorób, przyspiesza tuczą i wzrost okryw, dodaje soczystości mięsu, co jest tak ważne dla sztuk, przeznaczonych na ubój.

Sól zadawać należy każdej sztuce codziennie, w ściśle odmierzonych ilości, którą podajemy poniżej:

Ciele do 3 miesięcy	pół łyżki	Żrebięta	pół łyżki
Ciele do roku	1 łyżka	Konie robocze	2 łyżki
Jałówki	2 łyżki	Jagnięta	pół łyżki
Krowy dojne	4 łyżki	Owce i kozy	1 łyżka

Jako sól dla inwentarza bierze się sól tak zwaną bydlęcą, zieloną, albo czerwoną, po 5 i ½ grosza kilogram

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Stan szkolnictwa rolniczego w Wielkopolsce

Potrzeba jak największej ilości dobrych fachowców rolników, prowadzących własne warsztaty rolne, w kraju tak wybitnie rolniczym jak Polska nie ulega najmniejszej wątpliwości. Jednakże niższa szkoła rolnicza jako pierwsza instytucja mogąca przeszkolić duże zastępy nowych adeptów zawodu rolniczego i podciągnąć tym samym wwyż poziom wsi tak fachowy jak i kulturalny nie zawsze w opinii rzesz rolniczych znajdowała należne uznanie i poparcie.

Raczej może nazywać to trzeba niezrozumiałą obojętnością, biernością w stosunku do tak nieraz trudnych, niewdzięcznych a tak ogromnie ważnych zadań i pracy niższej szkoły rolniczej. Trzeba jednak przyznać, że w ostatnich latach daje się zauważyć na terenie wsi wielkopolskiej wybitna pod tym względem poprawa. Coraz powszechniejsze zrozumienie zadań i pracy szkoły rolniczej przejawia się w zwiększonej frekwencji uczniów i uczennic w istniejących już szkołach,

oraz w wzmagającym się z roku na rok nacisku społeczeństwa rolniczego w kierunku otwierania dalszych szkół.

Niższe szkolnictwo rolnicze w woj. poznańskim od 1920 roku do 1.IV.1938 r. prowadzone było wyłącznie przez Izbę Rolniczą. Po przyłączeniu z dniem 1.IV.1938 r. pow. kaliskiego, kolskiego, konińskiego i tureckiego szkoły męska w Popowie i żeńska w Kościelcu nie przeszły narazie jeszcze pod zarząd Izby. Szkolnictwo izbowe składa się ze szkół męskich, żeńskich stałych i wędrownych oraz specjalnych: jak 1½ roczna szkoła męska w Środzie, Mleczarska męska we Wrześni, 2-letnia Ogrodnicza męska w Koźminie, 1½ roczna Leśna w Krotoszynie.

Większość (13) stanowią męskie szkoły dwuzimowe. Szkoły te różnią się od rocznych szkół rolniczych tym, że nie posiadają gospodarstwa i nauka w klasie odbywa się tylko zimą (1.XI. — 31.III). Cały kurs obliczony jest na 2 zimy. Okres letni przedzielający naukę teoretyczną przeznaczają do odrabiania przez ucznia specjalnych zadań praktycznych w gospodarstwie rodzicielskim.

Powiązanie półrocznego letniego z półroczami zimowymi stwarza ciągłość nauczania i stanowi istotny moment w pogłębieniu nauczania w szkole tego typu. Personel szkolny wizytuje ucznia w semestrze letnim trzykrotnie. Daje to możliwość nawiązania przez szkołę ścisłego kontaktu z gospodarstwem rodzicielskim ucznia i oddziaływania nie tylko na same prace uczniowskie, ale także i całość gospodarstwa. Oczywiście możliwe to jest wtedy, gdy wizytacja jest istotna, a nie krótkotrwałą wizytką. To też nauczycielstwo izbowe, które jeszcze przed kilku laty obciążone było całym szeregiem czynności niezwiązanych bezpośrednio z misją wychowania i kształcenia młodzieży rolniczej, (doświadczalnictwo, kontrola nawozów, licencje rozplodników itp.) zostało w dużej mierze od tych prac odciążone. Szkołom pozostawiono rolę czynnika sztabowego w akcji P. R. i Organ. Gosp. Przodown., co daje możliwość szkołom być istotnymi ośrodkami oświaty rolniczej.

Samo założenie i typ szkoły dwuzimowej wyklucza możliwość przyjmowania elementu nierolniczego. Założenie — szkoła rolnicza dla synów rolników i to tych, którzy wracają na swe gospodarstwa, przeprowadza się bardzo rygorystycznie. Wyraźnie zakreślone i stanowczo przeprowadzane ramy pracy szkół dwuzimowych pozwalają spodziewać się wzmożenia frekwencji uczniów i faktu rzeczywistej aktywności absolwen-

tów tych szkół w ruchu organizacyjnym wsi, w poczynaniach samorządów gminnych i powiatowych, wreszcie przykładowym osobistym oddziaływaniu tak w dziedzinie fachowej, jak i kulturalnej na sąsiadów.

Istotnie zwiększenie frekwencji daje się zauważyć już w drugim roku poreorganizacyjnym. Tak gdy w szkołach dwuzimowych było:

w r. 1911/12 (11 szkół)	1922/23	1930/31	1931/32	1932/33
351 uczniów	735	764	533	492
to w r. 1936/37	1937/38			
666 uczniów	761 uczniów			

Zapewne, że na zwiększenie frekwencji wpłynęła w ostatnim roku nieco lepsza koniunktura gospodarcza. Nie należy jednak przypisywać jej decydującego znaczenia, bo rolnictwo Wielkopolski nękane ogólnym kryzysem, a w dodatku trzyletnią z rzędu klęską posuchy nie mogło w ciągu jednego roku powetować swych strat. Zatem przyjąć należy, że zwiększenie frekwencji uczniów w szkołach izbowych wywołane zostało właściwym nastawieniem pracy.

I jeszcze jedno. Dążąc do jak największego zbliżenia szkół do aktualnych potrzeb życia rolniczego, wprowadzono nasilenie nauczania w pewnych gałęziach wiedzy w tych szkołach, gdzie specyficzne potrzeby gospodarcze terenu tego wymagały. Nadano więc nasilenie w nauczaniu sadownictwa i warzywnictwa szkołom w Poznaniu, Janowcu, Wolsztynie i Koźminie; w nauczaniu łakarstwa i melioracji — szkołom w Chodzieży i Ostrowie, w nauczaniu wikliniarstwa i chmielarstwa szkole w Nowym Tomyślu.

Zasadniczą cechą szkół dwuzimowych jest ich taniość. Szkołę obsługuje bowiem tylko dwóch fachowców, kierownik i nauczyciel. Na okres zimowy dorywczo angażuje się siły pomocnicze z miejscowych szkół powszechnych lub gimnazjów. Uczniowie dojeżdżają koleją, autobusami lub rowerami. W miejscowościach o gorszej komunikacji oraz dla uczniów z dalszych okolic tworzy się przy szkołach półinternaty. Lokal, umeblowanie i oświetlenie otrzymują uczniowie bezpłatnie, opał i wyżywienie organizują między sobą na zasadach spółdzielczych. Taki internat oczywiście znajduje się pod opieką kierownika względnie nauczyciela szkoły. Czesne — wpisowe wynosi 25 zł. od osoby za zimowe półroczce.

Niskie stosunkowo koszty prowadzenia szkół dwuzimowych sprawiają, że roczny koszt kształcenia jednego ucznia i jednego absolwenta jest znacznie niższy niż w szkołach innego typu, jak to widać z następującego zestawienia:

rok 1937/38			
Koszt kształcenia			
Typ szkoły	1 ucznia	1 absolwenta	
2 zimowa męska	291 zł	640 zł.	przech. dla szkół 2-u oddziałowych
1 1/2 roczna	438 zł	1134 zł	

Jeśli chodzi o zagęszczenie sieci szkół rolniczych w Wielkopolsce, to na tle stosunków ogólnopolskich wygląda ono następująco: w Polsce 1 szkoła niższa wypada na 172.000 ha, w Wielkopolsce 1 szkoła rolnicza niższa wypada na 85.000. Obecna sieć szkół rolniczych w Wielkopolsce aczkolwiek względnie odbiega jeszcze od zrealizowania zamierzeń, by w każdym powiecie była jedna szkoła, jest atoli zupełnie uzasadniona nadzieja, że tym typem szkół odpowiednim dla warunków Wielkopolski będzie można najpierw zrealizować ustawę, wskazującą na potrzebę uruchomienia w każdym powiecie jednej szkoły męskiej.

Do istniejących 13 szkół rolniczych dwuzimowych dojdą w bieżącym roku szkolnym dwie nowo uruchomione szkoły w Mogilnie i Koninie. Zatem w najbliższej przyszłości będzie na 27 po-

wiatów¹⁾ szkół rolniczych męskich nie licząc szkół specjalnych. Stanowi to 59,2% zamierzonej ilości. Sprawa uruchomienia nowych i utrzymania istniejących już szkół wiąże się rzecz jasna z koniecznością posiadania na ten cel fundusów. Garść więc cyfr niech zilustruje wysiłek w tym kierunku Izby Rolniczej, oraz innych instytucyj.

Tak w roku budżetowym 1936/37 na szkoły w Wielkopolsce wydano:

z funduszy Izby	248.010,90 zł.
z zasiłków Min. Wyznań Relig. i Ośw	
Publ. i Min. Roln. i Ref. Roln.	142.153,90 "
z zasiłków Starostwa Krajowego w Poznaniu	1.300,— "
z zasiłków Wydziałów Powiatowych	10.971,— "

Ogółem wydatki na szkolnictwo wynoszą ca 34% budżetu Izby. Liczby te mówią za siebie.

Jak już wspomniałem, Wielkopolska Izba Rolnicza prowadzi także szereg szkół specjalnych. Szkic pracy i organizacji tych szkół podam następnym razem.

Inż. Jerzy Grossberg

Jubileusz zasłużonej placówki szkolnej

Szkoła Rolnicza w Mieczysławowie (pow. kutnowski) obchodziła niedawno 25-cio lecie swej działalności. Gazety regionalne i prasa wiejska podały kronikę i opis tej miłej uroczystości. Na tym miejscu kreślimy kilka uwag o wychowawczym znaczeniu tego obchodu, stwierdzić bowiem należy, że uroczystość miała nie tylko swój pisany program i bardzo poważny a zarazem miły przebieg. Miała ona również swoją postawę wychowawczą, która nie powinna ująć uwadze społeczeństwa rolniczego.

Jubileusz — to pewien etap, to kawałeczek historii. To spokojne opanowane wyjście ze zgiełku bieżącej rzeczywistości — i moment refleksji zasadniczej, chwila sprawiedliwej oceny tego co było i wytknięcia sobie myśli programowych na przyszłość. Ten „przyrodzony” jubileuszowym uroczystościom charakter wystąpił w Mieczysławowie w pełnym wyrazie. I to jest dobrze, że społeczeństwo rolnicze przeżywa takie chwile na prawdę poważne i twórcze. Chodzi tylko o to, żeby one zapładniały i codzienne ciężkie zmagania życia rolniczego.

Wielką sprawą w Polsce jest zagadnienie rolnictwa. Olbrzymie są przed nim trudności rozwojowe. Stąd każda nawet manifestacja jedności

postawy na rzecz rolnictwa jest objawem pozytywnym. A jeszcze większą wartością jest fakt stwierdzenia tej jedności w działaniu, choćby w odniesieniu do małego fragmentu akcji na rzecz rolnictwa. Takie oblicze miała uroczystość w Mieczysławowie i taki charakter miały i mają wszystkie działania ostatnich lat na rzecz rozwoju tej placówki.

Mieczysławów powstał z ofiarności jednostki, w danym wypadku ziemianina śp. Mieczysława Kretkowskiego. Ten fakt został w przebiegu uroczystości uwypuklony, co w dzisiejszych warunkach świadczy o kulturze jej organizatorów. Fakt ten zresztą nie był do przemilczenia. Chodzi jednak o to jak został uwypuklony. Bardzo szczerze i z głęboką czcią dla obywatelskiej i tak bardzo polskiej w warunkach niewoli zasługi. I to było bardzo ładnie i kulturalnie. *Zasługa dla wsi, dla rolnictwa, a przez to dla Polski, musi być uznana i czczona bez względu na to skąd pochodzi.* To zostało wyraźnie podkreślone podczas uroczystości jubileuszowej w Mieczysławowie.

Drugim momentem wychowawczym w przebie-

¹⁾ W tym szkoła roczna w Liskowie.